

Grzegorz Strauchold

Zagadnienie ludności rodzimej Prus Wschodnich na łamach prasy głównych partii politycznych w latach 1944-1948

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 165-179

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Strauchold

Zagadnienie ludności rodzimej Prus Wschodnich na łamach prasy głównych partii politycznych w latach 1944—1948

Czternastego marca 1945 roku Rząd Tymczasowy w Polsce podjął uchwałę o organizowaniu administracji polskiej na terytoriach położonych na północ i na zachód od przedwojennej granicy polsko-niemieckiej. Stało się to zanim na konferencji w Poczdamie zwycięskie mocarstwa zdecydowały o nowej przynależności niektórych terytoriów niemieckich. Posunięcie Rządu Tymczasowego było zgodne z tajną umową zawartą w lipcu 1944 roku między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a ZSRR, wyznaczającą zasięg nowych granic polskich na Odrze i Nysie Łużyckiej. Postulat przyłączenia tych terenów do Polski miał być poparty przez Stalina na przyszłej konferencji pokojowej.

Dwudziestego trzeciego maja 1945 roku nastąpiło oficjalne przekazanie całej władzy cywilnej w Okręgu Mazurskim pełnomocnikowi rządu Rzeczypospolitej Polskiej, płk. Jakubowi Prawinowi. Prusy Wschodnie (poza północną częścią z Królewcem) przypadły Polsce. Przed nową władzą oprócz problemów związanych z odbudową tych terytoriów stało skomplikowane zagadnienie polityki, jaką należało prowadzić wobec zamieszkałej tam — obok Niemców — ludności pochodzenia polskiego: Mazurów i Warmiaków. Byli to potomkowie chłopów mazowieckich, którzy od wieków kolonizowali przygraniczne puszcze. Po zdobyciu tych ziem przez armię radziecką ich liczbę oceniano na około 150 tys¹. Ludność ta charakteryzowała się bardzo różnym stopniem uświadomienia przynależności narodowej. Oprócz zdeklarowanych Niemców i Polaków, istniała liczna grupa ludzi mających poczucie przynależności lokalnej, przede wszystkim mazurskiej. Sytuację komplikował fakt, że Warmiacy byli katolikami, Mazurzy zaś ewangelikami. Utrudniało to — przede wszystkim w odniesieniu do tych ostatnich — proces identyfikacji z narodem polskim, w masie swej katolickim.

Kwestie związane z ludnością zamieszkującą Prusy Wschodnie były poruszane w prasie partyjnej i rządowej już w 1944 roku, okresie tzw. Polski lubelskiej. W organie PKWN „Rzeczpospolita” już w sierpniu 1944 roku ukazały się dwa artykuły poruszające sprawy dotyczące ludności autochtonicznej². Podkreślano w nich polskość ludności mazurskiej i jej odporność na politykę germanizacji. Do zagadnienia słowiańskich mieszkańców Prus Wschodnich „Rzeczpospolita” powróciła w styczniu 1945 roku, gdy w wyniku zwycięskiej ofensywy radzieckiej pilne stało się określenie polityki wobec grup

1 W. Wrzesiński, *Proces zasiedlenia województwa olsztyńskiego w latach 1945—1949*, w: *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego ziem zachodnich w latach 1945—1958*, red. B. Gruchman, J. Ziółkowski, Poznań 1960, s. 173.

2 Por. J. Bartnik, *Mazury, Rzeczpospolita*, 1944, nr 19 z 21 VIII; H. Sk., *Mazury ostoją polskości Prus Wschodnich, Rzeczpospolita*, 1944, nr 26 z 29 VIII.

autochtonów na terenach, których włączenie do Polski postulowano. Mirosław Żuławski w artykule pod zmiennym tytułem *Sięgamy po swoje* pisał o 350 tys. Mazurów, którzy „dochowali przez siedemset lat Polsce wierności i dziś przychodzi czas, kiedy Polska dochowuje im wiary”³. O polskości ludności Prus Wschodnich pisali także autorzy tekstów zamieszczonych w lutym i marcu 1945 roku na łamach „Robotnika”⁴, pisma „lubelskiej” Polskiej Partii Socjalistycznej. Polskość mieszkańców tych ziem podkreślał w kwietniu dziennik Polskiej Partii Robotniczej „Głos Ludu”⁵. We wstępie od redakcji pojawiły się wyraźnie polityczne akcenty; napisano tam, że „opuszczonemu” przez „Polskę szlachty i magnaterii” ludowi sła na pomoc „Polska Ludowa, Polska robotnika, chłopą, pracującego inteligenta, drobnego samodzielnego przedsiębiorcy. Polska, która nie pozostawi już Odry i Bałtyku Niemcom, byle zdążyć na wschodzie pod Kijów i Mińsk”. Dążenie do objęcia dotychczas niemieckich terytoriów stanowiło jeden z elementów walki o władzę. „Odzyskanie” ziem zachodnich i północnych miało być widomą zasługą obozu skupionego wokół PPR.

Wypowiedzi prasy na temat polskości ludności zamieszkującej Warmię i Mazury nie opierały się — z braku materiałów — na aktualnych wiadomościach dotyczących sytuacji w Prusach Wschodnich po sześciu latach wojny. Stwierdzenia w nich zawarte o 350 tys. Polaków, którzy przetrwali germanizację, miały charakter raczej życzeniowy niż rzeczowy. Nie brały pod uwagę rezultatów dwunastu lat dyktatury narodowosocjalistycznej, jak i sytuacji powstałej w wyniku przejścia frontu przez te ziemie. Polska ludność zamieszkała na tych terenach od wieków miała być jednym z argumentów przemawiających za prawami Rzeczypospolitej do tych ziem.

Pierwsze wiadomości napływające z obejmowanych terytoriów postawiły pod znakiem zapytania dotychczas formułowane twierdzenia na temat ludności rodzimej. Na wiosnę 1945 roku do Biura Prezydialnego Krajowej Rady Narodowej wpłynęło sprawozdanie Zbigniewa Byrskiego z podróży inspekcyjnej do Olsztyna, odbytej w maju 1945 roku⁶. Stwierdzał on drastyczny spadek liczby ludności polskiej na skutek działań wojennych. Ostrzegał zarazem przed przyjmowaniem do narodu polskiego ludności, która w swej większej części uległa wpływom faszyzmu⁷. Sprawozdawca wyrażał pogląd, że „usunięcie większej części elementu mazurskiego, zarażonego hitleryzmem, było faktem praktycznie pozytywnym”. Nawiązywał tu zapewne do ewakuacji zarządzonej przez władze niemieckie przed nadejściem frontu. Spostrzeżenia Byrskiego stanowiły sygnał, iż sytuacja na anektowanych *de facto* terenach wyglądała inaczej, niż wskazywał na to obraz prezentowany dotychczas w prasie rządowej i partyjnej.

Problematyka ludności autochtonicznej w skali całych ziem zachodnich i północnych była niejednokrotnie omawiana na posiedzeniach Krajowej Rady Narodowej. W maju 1945 roku zagadnienie to poruszone zostało na VII sesji KRN. Bolesław Rumiński z PPR zwrócił uwagę na konieczność „odniemczenia” Mazurów⁸. Głos ten nie znalazł odbicia w wypowiedzi premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, podsumowującej poselską

3 M. Żuławski, *Sięgamy po swoje*, Rzeczpospolita, 1945, nr 23 z 24 I.

4 (ad), *Mazury i Warmia w walce o polskość*, Robotnik, 1945, nr 33 z 11 II; *W Prusach Wschodnich*, Robotnik, 1945, nr 75 z 28 III.

5 *Wracamy na ziemie zachodnie. Odezwa 4-ch stronnictw demokratycznych*, Głos Ludu, 1945, nr 93 z 15 IV.

6 Archiwum Akt Nowych, Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej, 594, Sprawozdanie Byrskiego Zbigniewa z podróży inspekcyjnej do Olsztyna dn. 15/16 V 1945 r., ss. 3—4.

7 Byrski napisał m.in. „Ludność ta [mazurska] w okresie rozkwitu światopoglądu hitlerowskiego stanowiła mimo przywiązania do języka ojczystego dość łatwy teren dla przenikania wpływów propagandy hitlerowskiej. [...] Wzmocnienie stanu liczebnego Polaków elementem znajdującym się pod wpływem wychowawczym faszyzmu, to tworzenie podstawy masowej dla działalności antydemokratycznej na kresach zachodnich Rzeczypospolitej” — *ibidem*, s. 3.

8 Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej, Sesja VII, 3, 4, 5 i 6 maja 1945 r., Warszawa, szp. 195.

dyskusję. W 1945 roku mówiono o ludności rodzimej w kontekście sytuacji, jaka powstała na tych ziemiach po objęciu ich przez administrację polską. Na przyłączone ziemie ruszyła fala rabusiów, nie cofających się nawet przed morderstwami, aby ludność tam zamieszkującą pozbawić dobytku. Często pozostawiali autochtonom oraz Niemcom dosłownie gołe ściany. Szczególnie drastyczna pod tym względem była sytuacja na terenie nowo utworzonego województwa olsztyńskiego. O wymienionych zjawiskach donosiły meldunki nadsyłane do Warszawy przez lokalne ekspozytury Ministerstwa Informacji i Propagandy oraz sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie. Pisała o nich również ówczesna prasa. Przy czym — co ciekawe — w sierpniu 1945 roku „Głos Ludu” donosił o rabunkach i gwałtach na „spokojnej ludności” w tonie optymistycznym. Według autora tekstu sytuacja już ulegała ustabilizowaniu w kierunku powiększenia ogólnego bezpieczeństwa. Niemniej zauważał on konieczność ukrócenia samowoli szabrowników, „którzy pewni bezkarności płądrują po wsiach i miasteczkach, kradnąc i niepokojąc ludność”⁹. Przez następne kilka lat sytuacja jednak nie uległa zdecydowanej zmianie. Przestępczej działalności części napływających Polaków towarzyszyły gwałty dokonywane przez stacjonujące na tym terenie oddziały radzieckie. Poczynania wojsk radzieckich jednak tylko sporadycznie poruszane były przez prasę; cenzura skutecznie hamowała dopływ informacji na ten temat. Często pisano natomiast o polskich przestępcach; kilka tekstów zamieściła zarówno rządowa „Rzeczpospolita”, socjalistyczny „Robotnik”, jak i opozycyjna „Gazeta Ludowa”¹⁰. Opisując powstałą sytuację, żądano skuteczniejszego niż dotąd działania w celu poprawienia warunków bezpieczeństwa na „odzyskanych ziemiach”.

W prasie pojawiały się również materiały dotyczące przynależności narodowej zastanej na Warmii i Mazurach ludności nieniemieckiej. Trudno ją było nazywać rdzenną, gdyż osadnictwo polskie na terenach wytopionych przez Krzyżaków plemion pruskich niewiele wyprzedzało kolonizację niemiecką. Trzy kolejne publikacje zamieszczone latem i jesienią 1945 roku w „Głosie Ludu” podkreślały polskość ludności, która przetrwała „wieki germanizacji”¹¹. W odmienny sposób wypowiadał się we wrześniu 1945 roku w „Robotniku” Rudolf Lessel w artykule *Bądźmy ostrożni, bądźmy przezorni!*; pisał m.in.: „Jest wielu, bardzo wielu Ślązaków i Mazurów — nawet takich, którzy musieli walczyć po stronie Hitlera, którzy są Polakami, mimo iż pochodzą z rodów od setek lat w granicach Niemiec żyjących. Lecz jest również wielu takich, którzy nie mając nawet za sobą tradycji znimczenia, przystali chętnie do silniejszego na danym etapie historii”¹². Autor zalecał ostrożność w przyjmowaniu do narodu polskiego ludzi, którzy ulegli wpływowi germanizacji. Wyrażał obawę, że jeśli ziemie zachodnie nie staną się rdzennie polskie, to powstać na nich może — wśród zamieszkałej tu ludności — nowa „piąta kolumna”, która „zacznie rozsądzać [państwo], szykując grunt do nowego «Drang nach Osten»”. Z artykułu wycierała nieufność i troska o to, by w wyniku zbyt pobłażliwej polityki wobec rdzennej ludności do społeczeństwa polskiego nie dostał się element narodowo obcy i wrogi. W grudniu 1945 roku Władysław Mergel w wydawanej przez Polskie Stronnictwo Ludowe „Gazecie Ludowej” zastanawiał się nad zagadnieniem

9 E. Biber, *Ziemia mazurska czeka*, Głos Ludu, 1945, nr 220 z 24 VII.

10 Por.: *Bandy szabrowników na Mazurach rabują zboże z pól*, Rzeczpospolita, 1946, nr 216 z 8 VIII; *Kto krzywdzi Mazurów i Warmiaków działa na szkodę państwa*, Rzeczpospolita, 1946, nr 229 z 21 VIII; *Mazurzy nie są Niemcami*, Robotnik, 1946, nr 322 z 25 XI; *150 tys. Mazurów i Warmiaków szuka w Polsce opieki*, Gazeta Ludowa, 1945, nr 43 z 16 XII.

11 Por. A. Wendel, *«My som twarzi ludzie...»*. *Na Mazurach nie trzeba szukać polskości. Jak żyje i pracuje dzisiaj kraj tysiąca jezior*, Głos Ludu, 1945, nr 178 z 12 VII; M. Grabicka, *Olsztyn dzisiejszy*, Głos Ludu, 1945, nr 246 z 18 IX; *Lud mazurski wierzy Polsce i domaga się pełnej likwidacji niemczyzny. Rezolucja wiecu Mazurów w Elku*, Głos Ludu, 1945, nr 296 z 8 XI.

12 R. Lessel, *Bądźmy ostrożni, bądźmy przezorni!*, Robotnik, 1945, nr 250 z 24 IX.

znalezienia niezawodnego kryterium narodowościowego na Warmii i Mazurach¹³. Autor stwierdzał, że wśród młodego pokolenia „ostatnie lata rządów hitlerowskich poczyniły [...] niesłychane spustoszenia”. Uznał, że w kwestii określania przynależności narodowej jedyną nieomylną rzeczą jest „znajomość ludzi”. Ludzi znać mogli jedynie miejscowi, nie zaś przybyli z zewnątrz urzędnicy. Mergel wyrażał opinię, że w sprawach tych popełniono wiele błędów, niemniej — „nie wszystko jest stracone”. Autor — podobnie jak Lessel w „Robotniku” — widział niepokojące postępy germanizacji, jednak w odróżnieniu od tamtego patrzył na zagadnienie autochtonów bardziej optymistycznie.

W połowie 1946 roku „Gazeta Ludowa” podkreśliła, że mimo „najohydniejszych metod germanizacyjnych autochtoni w swej większości zachowali język i obyczaje polskie”¹⁴. Inaczej do tego zagadnienia podeszła Zofia Wójtowicz w „Głosie Ludu” w lipcu 1946 roku¹⁵. Poruszyła problematykę młodzieży, która przeszła przez szkoły niemieckie z narodowosocjalistycznym systemem wychowawczym. W 1946 roku dzieci mazurskie w swej masie nie znały języka polskiego i nawet zmarły w czasie wojny Michał Kajka, patriota i poeta mazurski, nie potrafił uchronić swej wnuczki przed zgermanizowaniem. Nauczenie dzieci i młodzieży języka polskiego nie rozwiązywało kwestii wewnętrznej, osobistej świadomości narodowej. Indoktrynujące, ale i atrakcyjne dla młodych ludzi wychowanie w Hitlerjugend czy BDM pozostawiło trwałe ślady w młodych psychikach. Aby je wyeliminować, nauczyć, czy też przywrócić tych ludzi polskości, należało starannie opracować programy i metody nauczania w szkołach i na kursach dla młodych autochtonów¹⁶.

Zagadnienie nie wykształconego poczucia przynależności narodowej wśród rodzimej ludności przedstawiła we wrześniu 1946 roku „Gazeta Ludowa”¹⁷. Korzystając z materiałów Zachodniej Agencji Prasowej pisała o 30 tys. ludzi „polskiego pochodzenia”, którzy nie złożyli jeszcze wniosków o uznanie ich za Polaków. Autor tekstu podkreślał, że „element ten składa się przeważnie z ludzi o nie skryształizowanym poczuciu narodowym, w który niemczyzna wżarła się głębiej i obecnie uważa siebie tylko za Mazurów, mimo że niejednokrotnie władza czystą polszczyzną, posiada nazwiska o brzmieniu polskim i zachował do dziś staropolskie zwyczaje”. Poruszona problematyka była niezwykle istotna. Zachowanie języka i obyczajów, wskazujących na korzenie polskie i związek z polskością, nie oznaczało automatycznie poczucia przynależności do narodu polskiego. Sytuacja ta wśród dużej części ludności mazurskiej była powszechna. Widowym tego dowodem było nieskładanie wniosków o weryfikację. Sprawy tej nie udało się zresztą załatwić aż do 1949 roku, kiedy kwestia ta została rozwiązana administracyjnie poprzez przymusowe uznanie tych ludzi za Polaków.

W 25 rocznicę istnienia Polskiego Związku Zachodniego w Warszawie w dniach 9 i 10 listopada 1946 roku odbył się ogólnopolski zjazd autochtonów. Poprzedziły go zjazdy regionalne ludności rodzimej. Zarówno zgromadzenia lokalne, jak i zjazd centralny, wyraziły poczucie przynależności ludności autochtonicznej do narodu polskiego. Aczkolwiek inspirowane i popierane przez władze państwowe i PZZ, zjazdy wyrażały niewątpliwie wolę ich uczestników — przedstawicieli rdzennej ludności o wykształconym polskim poczuciu narodowym. W grudniu 1946 roku „Rzeczpospolita” doniosła o zjeździe „Warmiaków i Mazurów” powiatu kwidzyńskiego w województwie gdań-

13 W. Mergel, *Punkt newralgiczny na Mazurach. Trudności z rozstrzygnięciem kwestii narodowościowej*, *Gazeta Ludowa*, 1945, nr 36 z 10 XII.

14 *Na Mazurach nie było Niemców. Znamienne świadectwo wrogiemu nam publicyście*, *Gazeta Ludowa*, 1946, nr 153 z 4 VI.

15 Z. Wójtowicz, *Odtajające serca*, *Głos Ludu*, 1946, nr 181 z 3 VII.

16 Z. Wójtowicz, *Odtajające serca*, cz. II, *Głos Ludu*, 1946, nr 182 z 4 VII.

17 *Grozi nam utrata 30 000 ludzi. Trzeba poprawić los Warmiaków*, *Gazeta Ludowa*, 1946, nr 262 z 23 IX.

skim¹⁸. Zebrani zapewnili wicepremiera i zarazem ministra Ziem Odzyskanych Władysława Gomułkę o swej lojalności wobec rządu. Obok deklaracji narodowej był to zarazem element walki politycznej w Polsce na krótko przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Zjazd miał świadczyć o poparciu rdzennej ludności dla Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

Publikacje dotyczące przynależności narodowej autochtonów ukazywały się również w latach 1947—1948. O ile „Rzeczpospolita” pisała w kwietniu 1947 roku o ludności polskiej, „która przetrwała wieki całe walcząc z eksterminacyjną polityką pruską”, stanowiąc najlepszy dowód polskości tych ziem¹⁹, o tyle we wrześniu „Gazeta Ludowa” wypowiadała się bardziej wstrzemięźliwie na ten temat²⁰. W reportażu z Mrągowa autor w konkluzji stwierdzał polskość autochtonów, ale zarysowywał też złożoność sytuacji na tym terenie. Świadczyć miał o tym fakt, że w przykładowej rodzinie matka do dziennikarza mówiła po polsku, do córki zaś po niemiecku. Ta z kolei nauczyła się języka polskiego w szkole (z akcentem wileńskim zresztą), ojciec natomiast mówił tylko po niemiecku. O skuteczności akcji germanizacyjnej wśród młodzieży informowała „Gazeta Ludowa” w listopadzie 1947 roku²¹. Dziennikarz refleksyjnie pisał, że wiele dowodów polskości tej ziemi „dostarcza miejscowy cmentarz”. Szczególnie to ostatnie stwierdzenie ukazywało, w jak krytycznym momencie Polska objęła ziemie wschodniopruskie.

W 1948 roku nadal ukazywały się publikacje dotyczące zagadnień narodowościowych, choć liczba ich wyraźnie zmniejszyła się. Poruszano w nich kwestie o zasadniczym znaczeniu dla zintegrowania tych ziem z Polską. Weryfikacja ludności autochtonicznej w skali całych ziem zachodnich i północnych była wtedy w zasadzie zakończona; jedynie na Mazurach duża grupa rdzennej ludności nie włożyła wniosków. Tam zresztą kwestie samookreślenia narodowego wystąpiły z największą ostrością. Ukazujące się wówczas artykuły porzuciły ton triumfalnych stwierdzeń o polskości autochtonów, obowiązujący w latach 1944/1945, a także nie zawsze optymistycznych rozważań z lat 1946/1947. W 1948 roku prasa zamieściła wiele materiałów ukazujących postępującą normalizację oraz informujących o uczeniu się języka polskiego przez młodych Mazurów²². Ton publikacji zdawał się wskazywać, że po przezwyciężeniu dramatyzmu pierwszych lat nadszedł czas spokojnej, postępującej pracy wśród rodzimej ludności nad pełnym zespoleniem jej z narodem polskim. Jednak sytuacja daleka była od normalności.

Kluczowym zagadnieniem stojącym przed władzami na terenie Warmii i Mazur było sformułowanie odpowiedniej polityki wobec rdzennej ludności. Celem podejmowanych działań miała być repolonizacja lub polonizacja tych grup, które nie posiadały polskiej świadomości narodowej, a następnie integracja ich z narodem polskim. Były to zagadnienia niezwykle złożone. Mieściła się w nich — omówiona powyżej — kwestia niemieckości bądź polskości autochtonów. Obejmowały one także problematykę związaną ze stosunkiem oficjalnych czynników politycznych, lokalnej administracji i samorządu oraz osadników do ludności warmińskiej i mazurskiej. Sprawę komplikowały spory między autochtonami a osadnikami o gospodarstwa rolne. Tematyka ta znalazła odbicie zarówno w prasie rządowej, jak i w czasopiśmie partii politycznych; pisano o tym

18 *Zjazd Warmiaków i Mazurów*, Rzeczpospolita, 1946, nr 352 z 23 XII.

19 *Najlepszy dowód*, Rzeczpospolita, 1947, nr 102 z 15 IV.

20 J. K., *Ojczyźnie wróceni umarli i żywi*, Gazeta Ludowa, 1947, nr 240 z 1 IX.

21 A. K., *W warmińskiej wsi Barczewko w dniu zapalenia pierwszej żarówki*, Gazeta Ludowa, 1947, nr 304 z 5 XI.

22 Por. W. Kuczyński, *Nad Śniardwami unoszą się czarne łabędzie*, Robotnik, 1948, nr 116 z 28 IV; Z. J., *Polska myśl wyziera z niepolskich słów młodzieży warmińskiej*, Głos Ludu, 1948, nr 151 z 3 VI; (U), *Pomimo bestialskiego ucisku Mazurzy i Warmiacy pozostali Polakami*, Rzeczpospolita, 1948, nr 356 z 28 XII.

obszernie i często. Oficjalne wypowiedzi czynników politycznych nie pozostawiały wątpliwości co do intencji rządu. Prasa PPR cytowała obszernie wypowiedzi Władysława Gomułki o bezwzględny poparciu państwa dla autochtonów, jak też intencji włączenia ich do narodu polskiego²³. Wychodzenie centralnych czynników państwowych na przeciw rodzimej ludności korespondowało z reakcją drugiej strony. „Robotnik” w lipcu 1945 roku zamieścił korespondencję z Olsztyna *Manifestacja Mazurów w Olsztynie*, w której informował o poparciu „miejscowej ludności” dla nowo utworzonego Rządu Jedności Narodowej²⁴. W podobnym tonie rok później dziennik PPS pisał o „owacjach tłumów” dla marszałka Żymierskiego w Olsztynie z okazji wręczenia pułkom piechoty Wojska Polskiego sztandarów ufundowanych przez społeczeństwo²⁵.

Bardzo ważnym elementem polityki narodowościowej była kwestia nadawania tzw. autochtonom obywatelstwa polskiego. Wobec bezwzględnie egzekwowanej praktyki niepozostawienia w Polsce ani jednego Niemca nadanie obywatelstwa polskiego poprzedzone było weryfikacją w celu oddzielenia Polaków i Niemców. Na Warmii i Mazurach okazało się to w praktyce niewykonalne w normalnie przyjętym trybie postępowania. Jesienią 1945 i zimą 1946 roku prasa różnych kierunków politycznych zamieszczała informacje o nadawaniu obywatelstwa grupom autochtonów na Warmii i Mazurach²⁶. Zimą i wiosną 1946 roku w komisjach KRN trwały prace nad stworzeniem ustawy, która byłaby aktem generalnym, przyznającym obywatelstwo zweryfikowanym autochtonom. Konieczność jej uchwalenia — z punktu widzenia polityki państwa — wynikała z dwóch powodów. Przyjęcie rodzimej ludności do narodu polskiego świadczyłoby o normalizowaniu się sytuacji na przyłączonych terenach i dokonanej integracji ziem zachodnich i północnych z Polską. Zamieszkiwanie na tych terenach zasiedziały ludności polskiej wzmocniłoby pozycję Polski w kwestii ustalenia granic na mającej się odbyć konferencji pokojowej. Z drugiej strony autochtoni, jako obywatele polscy, mieliby możliwość wziąć udział w zapowiadanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Obóz skupiony wokół PPR liczył na to, iż rdzenna ludność, obdarowana prawami przysługującymi innym Polakom, poprze go w nadchodzącej kampanii wyborczej, chodziło przecież o niebagatelną liczbę miliona ludzi (wraz z nieletnimi). Ustawa o „Obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych” została uchwalona jednogłośnie 28 kwietnia 1946 roku na X sesji KRN. Ustawa weszła w życie już 10 maja tego roku. W ślad za nią poszły szczegółowe rozporządzenia wykonawcze²⁷.

Ludność, która otrzymała obywatelstwo polskie przed 30 czerwca 1946 roku, wzięła udział w referendum ludowym. W wydanej w związku z tym wydarzeniem ulotce skierowanej do mieszkańców „Ziem Odzyskanych” Polski Związek Zachodni wzywał „Ślązaków, Mazurów, Kaszubów, Polaków Ziemi Lubuskiej i Złotowskiej” do masowego udziału w głosowaniu i do udzielenia odpowiedzi twierdzącej na wszystkie trzy

23 Por. *Jeden jest naród polski. Tow. Gomułka-Wiesław o Polakach-autochtonach Ziem Odzyskanych*, Głos Ludu, 1946, nr 171 z 23 VI; *Polacy-autochtoni mogą liczyć na pełne poparcie Rządu oświadczył tow. Gomułka-Wiesław działaczom Ziem Odzyskanych*, Głos Ludu, 1946, nr 293 z 24 X.

24 *Manifestacja Mazurów w Olsztynie*, Robotnik, 1945, nr 176 z 12 VII.

25 *Olsztyn wręcza wojsku sztandary. Owacje tłumy dla Marszałka Żymierskiego*, Robotnik, 1946, nr 250 z 10 X.

26 Por. *W «kryształowej sali» komturów Polacy z ziemi mazurskiej otrzymali dowody polskości. Podniosłe uroczystości dożynkowe w Olsztynie*, Głos Ludu, 1945, nr 260 z 3 X; *Alfa, Pierwszych stu Mazurów otrzymało polskie obywatelstwo*, Robotnik, 1945, nr 349 z 22 XII; *Gazeta Ludowa*, 1946, nr 3 z 3 I; *Ludność Warmii otrzymuje akty obywatelstwa*, Robotnik, 1946, nr 45 z 14 II.

27 Por. Ustawa z dnia 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych, *Dziennik Ustaw R.P.*, 1946, nr 15 z 10 V, poz. 106; AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, 838, Wprowadzenie w życie ustawy z dnia 28 kwietnia o obywatelstwie Państwa Polskiego osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych, s. 51—53.

pytania²⁸. W odniesieniu do autochtonów najważniejsze było pytanie trzecie, dotyczące utrzymania powojennych granic zachodnich i północnych. Według oficjalnych danych w województwie olsztyńskim na 156 984 ważnych głosów negatywnie na pytanie trzecie odpowiedziało 23 009 osób²⁹. Można było przyjąć za pewnik, że w tej ostatniej liczbie znaleźli się autochtoni już uznani za Polaków. Do 1 lipca 1946 roku na terenie województwa olsztyńskiego zweryfikowano 66 416 osób. Dane z 1 czerwca różniły się od późniejszych o miesiąc o niewiele ponad tysiąc (65 279)³⁰. Można było więc domniemywać, że około jedna trzecia ogólnej liczby zweryfikowanych udzieliła w głosowaniu odpowiedzi przeczącej na pytanie trzecie. Choć trzeba zaznaczyć, że odpowiedź taką (poza kartkami z niemieckim napisem „nein”) mogły dać także osoby nowo osiedlone w byłych Prusach Wschodnich.

Wyniki głosowania stawały pod znakiem zapytania prowadzoną na tych terenach politykę. Rezultaty referendum pokazały, że obywatelstwo polskie otrzymała duża grupa ludzi nie przyznających się bynajmniej do polskości. Naturalnie nie musiało to oznaczać, że czuli się oni wszyscy wyłącznie Niemcami. Omawiane zagadnienie związane było z prowadzoną w województwie olsztyńskim akcją weryfikacyjną. W jej wyniku, po uzyskaniu pozytywnego rozpatrzenia wniosku weryfikacyjnego, Warmiak czy Mazur otrzymywał obywatelstwo polskie. Problematyka związana z tą akcją niejednokrotnie znajdowała odbicie na łamach prasy, także i po referendum. O Niemcach usiłujących uzyskać obywatelstwo polskie pisał w marcu 1946 roku „Głos Ludu”³¹. „Gazeta Ludowa” zaś w dniu referendum wyrażała opinię o złej pracy komisji weryfikacyjnej w terenie³². Dziesięć dni po referendum Józef Dubiel — prominentny działacz PZZ — stwierdził na łamach „Głosu Ludu”, iż procesy repolonizacyjne wśród ludności mazurskiej i warmińskiej „już zweryfikowanej, przebiegają niepomyślnie”³³. Powyższa wypowiedź miała niewątpliwy związek z wynikami referendum. Rezultat głosowania interpretowany był niejednokrotnie w rządowej „Rzeczpospolitej”. 5 lipca 1946 roku autor komentarza pisał m.in.: „głosowali «nie» wszyscy Niemcy i volksdeutsche, ukraińscy i litewscy faszyci, którym dzięki znajomości języka polskiego udało się pozyskać polskie dokumenty”³⁴. W kwestii tej wypowiedział się Wł. Gomułka na zebraniu aktywu PPR i PPS. Powiedział m.in., że „«Nein» niejednego zweryfikowanego Polaka-autochtona na Śląsku czy Mazurach dowodzi, że nie potrafiliśmy rozbudzić w nim polskiego ducha narodowego. Nie można uważać za zdrajców narodowych Polaków-autochtonów Ziemi Odzyskanych, którzy nie czują się dotychczas związani duchowo z narodem polskim”³⁵. W cytowanym fragmencie mówca wyrażał trzeźwość polityczną realnie interpretując fakty i wystrzegając się drastycznych ocen na temat ludności autochtonicznej. Zaniepokojenie sytuacją wyraził Polski Związek Zachodni w rezolucji potępiającej głosujących „nie”; stali się oni w ten sposób „faktycznymi sojusznikami Niemiec i popełnili zdradę wobec narodu polskiego”³⁶. Liczba odpowiedzi

28 AAN, BP KRN, 146, Ulotka Polskiego Związku Zachodniego do mieszkańców Ziemi Odzyskanych (brak paginacji).

29 *Dalsze wyniki głosowania*, Głos Ludu, 1946, nr 187 z 9 VII.

30 L. Belzyt, *Problem weryfikacji polskiej ludności rodzimej na Powiślu, Warmii i Mazurach w latach 1945—1950*, Toruń 1987 (maszynopis pracy doktorskiej w posiadaniu prof. W. Wrześnińskiego), s. 177.

31 *Dwa aspekty akcji weryfikacyjnej. Dzięki czujności władz wyeliminowano zdrajców*, Głos Ludu, 1946, nr 72 z 13 III.

32 *Gazeta Ludowa*, 1946, nr 178 z 30 VI.

33 J. Dubiel, *Jeden jest naród polski. Polacy Warmii i Mazur mają pełne prawo do pomocy i opieki*, Głos Ludu, 1946, nr 188 z 10 VII.

34 S. M., *Co widać już*, Rzeczpospolita, 1946, nr 183 z 5 VII.

35 Przeprowadzić potężną ofensywę przeciw reakcji. Ob. ob. Gomułka i Cyrankiewicz na zebraniu stronnictw robotniczych w Warszawie. Przemówienie wicepremiera Gomułki, Rzeczpospolita, 1946, nr 185 z 7 VII.

36 *Do walki z niemiecką. Apel Polskiego Związku Zachodniego*, Rzeczpospolita, 1946, nr 208 z 31 VII.

negatywnych, które padły na trzecie pytanie referendum na Warmii i Mazurach, była odbiciem sytuacji panującej na tych terenach. W demonstracyjny sposób, „na piśmie”, duża grupa zweryfikowanych autochtonów zamanifestowała swe poglądy narodowe. Jednocześnie wynik głosowania był na pewno w dużym stopniu reakcją na błędy popełniane przez polskie władze, jak również na „działalność” elementów przestępczych, wśród których nie brak było przedstawicieli lokalnej administracji.

Oprócz spraw związanych z nadaniem obywatelstwa i referendum, prasa zamieszczała materiały dotyczące polityki prowadzonej wobec ludności rodzimej. Już we wrześniu 1945 roku dziennikarz „Rzeczypospolitej” pisał o konieczności pobłażliwego stosunku do Mazurów, którzy „pomimo ciężkich i długich lat niewoli w duszy swej zachowali polski sentyment”³⁷. Również we wrześniu W. Milczarek w „Rzeczypospolitej”, pisał, iż nie można zrezygnować z repolonizacji tych ludzi, nawet mimo częściowej ich germanizacji³⁸. Jesienią 1945 roku i w początkach 1946 prasa wskazywała na niewłaściwe postępowanie niższych organów administracji państwowej, która uważając przedstawicieli ludności rodzimej za Niemców, wysiedlała ich za Odrę³⁹. Na niewłaściwy stosunek władz lokalnych do autochtonów zwracała uwagę „Gazeta Ludowa”⁴⁰. Uważani za Niemców, doszczętnie rabowani, wypędzani byli do stref okupacyjnych Niemiec. Powodem traktowania tych ludzi jak Niemców — przedstawicieli narodu bez żadnych praw, przewidzianych do jak najszybszego wysiedlenia za Odrę — bardzo często była chęć odebrania im majątku. W połowie 1946 roku dziennikarze sygnalizowali powolną normalizację i podkreślali, że polityka władz zmierzała do udzielenia pomocy autochtonom. Niemniej sytuacja daleka była od rzeczywistej stabilizacji. Także i ten fakt podkreślali autorzy publikacji⁴¹.

Pierwszy etap polityki prowadzonej wobec ludności rodzimej ocenił krytycznie autor artykułu zamieszczonego w lipcu 1946 roku w „Robotniku”⁴². Napisał, że w początkowym okresie władzy polskiej, gdy ludzi tych uważano za Niemców i rabowano, stracili oni „sentymet do Ojczyzny, o której marzyli”. Udzielana teraz pomoc materialna nie wystarczy, by zmazać poczucie krzywdy. Aby to osiągnąć, trzeba by było — zdaniem dziennikarza — długich lat pracy. Wystąpił on z wnioskiem, by nie podtrzymywać „sztucznie stworzonej przez Niemców” narodowości mazurskiej.

Kilka artykułów poświęconych autochtonom województwa olsztyńskiego zamieściła prasa w listopadzie 1946 roku. Fakt ten był związany ze wspomnianymi obchodami 25 rocznicy istnienia PZZ oraz Kongresem Autochtonów w Warszawie. Opublikowane wtedy materiały przypominały nienormalną i szkodliwą — ze społecznego i narodowego punktu widzenia — sytuację, jaka zaistniała w 1945 roku na przyłączonych ziemiach.

37 *Doniosłość zagadnienia mazurskiego*, Rzeczpospolita, 1945, nr 45 z 16 IX. Także w artykule wstępnym zamieszczonym we wrześniu 1945 r. w „Rzeczypospolitej” można było przeczytać: „Pamiętajmy również, byśmy w zbytnej gorliwości nie wyrządzili przy tym krzywdy ludziom, których repolonizacja jest naszym zadaniem. Mamy tu na myśli przede wszystkim Mazurów i Warmiaków. Ludzie ci w większej części nie zatracili poczucia polskości. Lgną do nas i pragną się stać prawdziwymi Polakami. Nie zapominajmy, że germanizowano ich przez tyle wieków, dlatego ich sposób bycia, ich gwara z naleciałościami niemieckimi może nasunąć nam wiele, jakże często bezpodstawnych podejrzeń. Nie traktujmy ich więc bez wyjątku jako Niemców. Stwórzmy im warunki takie, by zapomnieli o smutnym dziedzictwie niemieckim” — (mil.), *Zwiększyć czujność*, Rzeczpospolita, 1945, nr 263 z 28 IX.

38 W. Milczarek, *Okręg Mazurski*, Rzeczpospolita, 1945, nr 260 z 25 IX.

39 Por. K. Surowiński, *Pomóżmy Mazurom!*, Rzeczpospolita, 1945, nr 261 z 26 IX; B., *Mazurzy nie są Niemcami*, Robotnik, 1945, nr 322 z 25 XI; J. Krzyczkowski, *Polskość Mazurów i Warmiaków. Musimy ją stwierdzić przez nadanie obywatelstwa i odpowiednie traktowanie*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 15 z 15 I.

40 M., *Dola Mazurów i Warmiaków. Należy otoczyć ich życzliwą opieką*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 81 z 22 III.

41 Por. J. Zagóściński, *W zagrodzie mazurskiej. Na szlakach woj. olsztyńskiego*, Rzeczpospolita, 1946, nr 123 z 5 VI; (bart), *Ziemia Mazurska przywrócona Ojczyźnie wymaga szczególnej opieki i serca*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 166 z 18 VI.

42 K., *Skrzywdzeni Mazurzy muszą otrzymać satysfakcję*, Robotnik, 1946, nr 208 z 30 VII.

Przedstawiały zagrożenia dla interesów państwa i trudności, jakie obecnie musi pokonać polityka polska, aby pozyskać autochtonów. Dziennikarze podkreślali konieczność wyrównania krzywd doznanych przez ludność rodzimą⁴³. W listopadzie 1946 roku Roman Kwiatkowski pisał w „Rzeczypospolitej” o tych zagrożeniach w nader różowych barwach. Stwierdził, iż na Warmii zaistniały już zupełnie znormalizowane i korzystne dla autochtonów warunki⁴⁴. W tym czasie tego typu wypowiedź stanowiła raczej wyjątek.

Ukazujące się w 1947 roku teksty o ludności rodzimej skupiały się głównie na prowadzonej na jej rzecz pomocy materialnej, jak i społecznej⁴⁵. W „Robotniku” został zamieszczony cały cykl publikacji dotyczących pracy członków Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, studentów z Warszawy i Poznania wśród Mazurów⁴⁶.

W 1948 roku liczba tekstów gwałtownie spadła. Zagadnienia ludności autochtonicznej oraz integracji tzw. Ziem Odzyskanych z resztą państwa przestały być jednym z priorytetów. Władze centralne uznały kwestię ludności rodzimej za prawnie uregulowaną i w zasadzie załatwioną. Wobec zmian politycznych, jakie zaszły w Polsce w 1948 roku, reorientacji uległa polityka prowadzona w stosunku do autochtonów. W latach następnych obowiązywać zaczęło zapożyczone z ideologii marksistowskiej podejście klasowe. Oznaczało to radykalną zmianę metod stosowanych dotychczas dla pozyskania autochtonów. To, co w latach 1945—1948 nazywano „widomym dowodem zachowania polskości”, później było niejednokrotnie określane jako „kterykalizm” i „szkodliwy nacjonalizm”. Na podstawie powyższego kryterium przedwojenni przywódcy ruchu polskiego na Warmii i Mazurach zostali odsunięci od pracy wśród autochtonów i poddani represjom. Sytuacja taka miała miejsce również na innych terenach ziem zachodnich i północnych.

Inną kwestią poruszaną w latach 1945—1948 na łamach prasy były potrzeby kulturalne ludności rodzimej. Dziennikarze zwracali uwagę na ogrom pracy, jaką trzeba wykonać, aby nasycić teren polską książką i kulturą⁴⁷. Była to kwestia nader istotna. Ludność autochtoniczna, w dużym stopniu zgermanizowana, w celu skutecznego prowadzenia akcji repolonizacyjnej potrzebowała stałego kontaktu z polskimi książkami, prasą, teatrem. A tymczasem brakowało przede wszystkim książek polskich, których lektura, a przez to i nauka języka, mogły ułatwić czytelnikom poznanie polskiej kultury, a co za tym idzie, przyspieszyć zbliżenie do polskości.

43 Por. E. Paukšta, *O właściwą pozycję ludności autochtonicznej*, Robotnik, 1946, nr 305 z 5 XI; L. G., *Rodacy z kraju umęczonego. Musimy poznać Mazurów i ich historię*, Głos Ludu, 1946, nr 308 z 9 XI.

44 R. Kwiatkowski, *Kielkuje nowe życie*, Rzeczpospolita, 1946, nr 315 z 16 XI.

45 Por. *Hasło «Jesteśmy jednej krwi» przestało być frazezem. Kola Opiekuńcze pomagają autochtonom*, Rzeczpospolita, 1947, nr 31 z 1 II; J. Stankiewiczówna, *Serca Polsce wrócone. Ze łzami w oczach witał Kraków gości z Warmii i Mazurów*, Gazeta Ludowa, 1947, nr 194 z 18 VII; S. Gizal, *Walkę ze Smetkiem prowadzi Uniwersytet Ludowy w Rudziskach*, Robotnik, 1947, nr 218 z 12 VIII.

46 Por. *Studenci dobrze się zastężyli w akcji repolonizacyjnej na Mazurach*, Robotnik, 1946, nr 326 z 26 XI; W. Kuczyński, *Studenci Warszawy — Ziemiom Odzyskanym. Akademicy gośćmi na Mazurach*, Robotnik, 1947, nr 21 z 23 I; (SP), *Warmia i Mazury czekają na właściwą akcję weryfikacyjną*, Robotnik, 1947, nr 96 z 10 IV; *«Pomóżmy ludności Mazurów». Akcja charytatywna ZNMS-u*, Robotnik, 1947, nr 123 z 8 V; C. K., *ZNMS śpieszy z pomocą Mazurom. Trzecia akcja repolonizacyjna akademików-socjalistów*, Robotnik, 1947, nr 137 z 22 V; *Żywność, odzież i środki lecznicze. ZNMS zapoczątkował akcję pomocy dla ludności Ziemi Mazurskiej*, Robotnik, 1947, nr 150 z 5 VI; *Zapomniana kraina tysiąca jezior czeka na polskie słowo. Śladem akcji repolonizacyjnej ZNMS*, Robotnik, 1947, nr 157 z 12 VI; *Młodzież akademicka niesie pomoc Mazurom. Tym razem medycy U. P. [Uniwersytetu Poznańskiego]*, Robotnik, 1947, nr 262 z 25 IX.

47 Por. m.in.: *Rok szkoły polskiej na Mazurach. Forsowne tempo repolonizacji*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 212 z 4 VIII; *Brak książek religijnych odczuwa ludność mazurska*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 256 z 17 IX; *Pomoc dla autochtonów Mazur i Warmii*, Robotnik, 1947, nr 224 z 18 VIII; *100 000 Mazurów woła o książkę polską*, Gazeta Ludowa, 1947, nr 273 z 4 X; H. Mrozowska, *Mazurzy nie mają polskich książek. Gorąca prośba szkoły w Elku*, Gazeta Ludowa, 1948, nr 69 z 10 III.

Prasa zwracała również uwagę na problem dzieci wywodzących się z rodzin autochtonicznych⁴⁸. Po wojnie na terenach byłych Prus Wschodnich pozostała ich duża liczba bez należytej opieki. Były to sieroty i półsieroty. Nie znały one przeważnie języka polskiego. Ich odrębność od narodowości niemieckiej wyrażała się często tylko w brzmieniu nazwiska. Z formalnego punktu widzenia pensjonariusze domów dziecka i osoby nieletnie pozostające bez żadnej opieki, które nie mogły stwierdzić swej polskości, powinny być wywiezione do stref okupacyjnych Niemiec. Prasa informowała o tych sprawach, kładąc nacisk na konieczność pozostawienia sierot mazurskich i warmińskich w Polsce.

Podczas przymusowej ewakuacji mieszkańców wschodnich prowincji Niemiec zimą 1945 roku wraz z ludnością niemiecką wyjeżdżali autochtoni. Często była to dobrowolna ucieczka przed frontem. W wyniku tych wydarzeń poza granicami Polski znalazła się pewna liczba Warmiaków i Mazurów. Ich obozy usytuowane były w północnych Niemczech i w Danii. Inne grupy ludności zostały z Prus Wschodnich porwane i wywiezione w głąb ZSRR. Bardzo dotkliwie odczuwano też powszechną nieobecność na tych ziemiach młodych mężczyzn. Służyli oni w armii niemieckiej i bądź przebywali w alianckich obozach jenieckich, albo też pozostali w Niemczech. Polskie władze czyniły po wojnie starania o powrót ludności rodzimej. Liczono, że przyjazd tych ludzi przyspieszy normalizację stosunków oraz odbudowę gospodarki i rolnictwa. Poczynania te miały ułatwić weryfikację rodzin autochtonicznych, pozbawionych mężczyzn. Ich żony i dzieci, przeważnie bez środków do życia, czyniły starania o wyjazd do swych bliskich do Niemiec. W wyniku posunięć władz pewna liczba autochtonów powróciła do domów — przede wszystkim z Zachodu. Jednak nie wszyscy chcieli wracać. Czuli się Niemcami lub kierowała nimi obawa przed stosunkami, jakie zaistniały na Warmii i Mazurach. W przekonaniu o słuszności podjętych decyzji utwierdzały ich wiadomości docierające po zajęciu Prus Wschodnich przez armię radziecką i objęciu przez administrację polską. Zagadnieniu powrotu prasa poświęciła szereg artykułów w latach 1946—1947. Informowały one o sytuacji autochtonów wschodniopruskich w Niemczech oraz o działaniach podejmowanych przez władze polskie w celu ich repatriowania do kraju⁴⁹. Rezultaty tych zabiegów nie były w pełni zadowalające. Jeszcze w listopadzie 1947 roku „Gazeta Ludowa” pisała o żonach i dzieciach nadal bezskutecznie czekających na powrót mężczyzn z zagranicy⁵⁰.

Kolejną bolączką trapiącą województwo olsztyńskie był katastrofalny stan sanitarny. Obok innych chorób zakaźnych w bardzo szerokiej skali występowały tu choroby weneryczne. Zjawisko to w skali masowej pojawiło się po przejściu frontu niemiecko-radzieckiego. Żołnierze Armii Czerwonej dokonywali gwałtów (bardzo często zbiorowych) na kobietach, bez względu na ich wiek i stan zdrowia. Sytuacja taka trwała nadal po wojnie w warunkach bezpośredniej okupacji radzieckiej. Władze polskie nie były w stanie skutecznie interweniować. Nie potrafiły one nawet zapobiec ekscesom tego typu dokonywanym przez najeżdżające województwo bandy rabusiów złożone z Polaków. W efekcie w 1946 roku oceniano, że na choroby weneryczne cierpiało około 60% ludności

48 Por. B. M., *Dzieci z Warmii i Mazurów. Nie wszystkie znalazły serce i opiekę*, *Gazeta Ludowa*, 1947, nr 249 z 10 IX; *Dzieci na Mazurach potrzebują pomocy*, *Robotnik*, 1948, nr 11 z 11 I; B. Gębarski, *W walce o dziecko autochtoniczne sukcesy są duże — ale walka trwa*, *Rzeczpospolita*, 1948, nr 251 z 11 IX.

49 Por. *O powrót Warmiaków i Mazurów z Niemiec okupowanych i Królewca*, *Gazeta Ludowa*, 1946, nr 223 z 15 VIII; *Musimy pomóc w zagospodarowaniu się 30 000 Mazurów przybywających z Niemiec*, *Robotnik*, 1946, nr 273 z 3 X; *Po ciężkich przygodach na «statkach śmierci» Warmiaci wracają do Ojczyzny*, *Rzeczpospolita*, 1947, nr 22 z 23 I; *Biskup niemiecki uprawia w Danii antypolską propagandę*, *Rzeczpospolita*, 1947, nr 31 z 1 II; *50 tysięcy Mazurów i Warmiaków nie wróciło jeszcze do Polski*, *Gazeta Ludowa*, 1947, nr 42 z 12 II; *Powrót Warmiaków i Mazurów*, *Robotnik*, 1947, nr 189 z 14 VII; *100 000 Warmiaków i Mazurów ma powrócić z Niemiec do Polski*, *Gazeta Ludowa*, 1947, nr 228 z 20 VIII.

50 A. K., op. cit.

autochtonicznej⁵¹. Prasa w tej sprawie wypowiadała się rzadko, nie poświęcając uwagi przyczynom takiego stanu rzeczy. Jedynie opozycyjna „Gazeta Ludowa” zamieściła dwa teksty na ten temat⁵². O zachowaniu się żołnierzy radzieckich nie napisano ani słowa, choć dokonywane przez nich gwałty i rabunki były często opisywane w raportach urzędu wojewódzkiego i lokalnych urzędów informacji i propagandy. Brak informacji na ten temat był niewątpliwie efektem działalności cenzury, która nie dopuszczała, by w publikacjach ukazywały się materiały rzucające cień na stosunki polsko-radzieckie.

Sprawami, które wzbudzały wiele emocji, były kwestie współżycia obok siebie grup ludności pochodzących z różnych części Polski oraz konflikty związane z gospodarstwami spornymi. Bez rozwiązania tych problemów niemożliwa była normalizacja stosunków oraz rzeczywista integracja ludności województwa olsztyńskiego. Obie te sprawy ściśle się ze sobą łączyły. Po przeżyciach związanych z przejściem frontu ludność rodzima zetknęła się z napływającymi na te tereny Polakami. Oprócz band pospolitych rabusiów i chwilowych „osadników”, do częściowo lub zupełnie opustoszałych wsi zaczęli przybywać przesiedleńcy z Polski wschodniej i centralnej. Zetknięcie się tych ludzi z miejscowymi nie było łatwe. Dzieliło ich wszystko: historia, mentalność, zwyczaje, język (nawet jeśli autochron mówił gwara, to i tak różniła się ona od polskiego języka literackiego i gwar mazowieckich czy zabużańskich), często stosunek do Niemców. Przez przybywających ludność rodzima uważana była za niemiecką. W przypadku Mazurów w takich osadach utwierdzało ich protestanckie wyznanie, z którym kojarzono niedawnych okupantów. Nie bez znaczenia był fakt, iż w siłach okupacyjnych w Generalnej Gubernii służyli ludzie posługujący się gwarami słowiańskimi z Prus Wschodnich i Opolszczyzny. Niejednokrotnie byli oni zwolennikami ideologii nazistowskiej. W wyniku powyższych uwarunkowań współżycie miejscowych z przybyszami układało się źle, niekiedy tragicznie. Zasiadła ludność przyjmowała osadników niechętnie — boleśnie odczuwali to ludzie z terenów wschodnich, którzy nie mieli dokąd wracać.

Prasa w latach 1945—1947 informowała o przypadkach krzywdzenia miejscowych przez lokalne władze i osadników. Przekonywała o szkodliwości i bezzasadności takiego postępowania. Zwraçała uwagę na istniejące trudności, które źle wpływały na powstawanie stosunków dobrosąsiedzkich⁵³. Materiały na ten temat ukazywały się jeszcze w połowie 1947 roku dowodząc, że współżycie ludności dalekie było od normalności. Pewną zmianę na lepsze we wzajemnych stosunkach dostrzegala w połowie 1946 roku „Rzeczpospolita”. Osąd ten został potwierdzony w rozmowie z wicewojewodą olsztyńskim, zamieszczonej w tej gazecie we wrześniu 1947 roku. Wicewojewoda oceniał, że poprawa we wzajemnym współżyciu nastąpiła na wiosnę 1946 roku w wyniku zdecydowanych działań podejmowanych przez Ministerstwo Ziemi Odzyskanych⁵⁴. Wydaje się jednak, że sytuacja ta jeszcze długo nie ulegała trwałej poprawie. Ułożenie wzajemnych stosunków między autochtonami a osadnikami było niezmiernie trudne, jeśli nie niemożliwe, przez wystąpienie kwestii tzw. gospodarstw spornych. Chodziło o zagrody wiejskie zajmowane (częstokroć na zasadzie oficjalnego przydziału) przez przybywają-

51 L. Kohutek, *Mazury po prostu*, Odra, 1946, nr 17/18 z 9 VI.

52 Por. *Kłęska chorób wenerycznych na wsiach mazurskich*, *Gazeta Ludowa*, 1946, nr 69 z 10 III; M. Grajkowska, *Z ekipą sanitarną na Mazurach. Nie zawinione ofiary strasznej zarazy*, *Gazeta Ludowa*, 1946, nr 149 z 31 V. W tym ostatnim artykule autorka napisała: „Nie da się już zaprzeczyć, że choroby weneryczne doszły tu do rozmiarów potwornej wprost klęski społecznej. [...] Chodzi tu o ludzi, którzy chorobie ulegli nie z własnej winy”.

53 Por. *Pomóżmy Mazurom!*, *Rzeczpospolita*, 1945, nr 261 z 26 IX; L. R., *Przynależność do Polski Mazurów i Kaszubów*, *Rzeczpospolita*, 1945, nr 312 z 16 XI; J. Krzyczkowski, op. cit.; T. Pyrak, *Mazurzy i Warmiacy — to nie volksdeutsche. Źle nawiązane nici współżycia*, *Gazeta Ludowa*, 1946, nr 220 z 12 VIII; K. Dąbrowska, *O dobrej i złej woli Mazura*, *Robotnik*, 1947, nr 171 z 26 VI.

54 Por. R. Kwiatkowski, *Male i wielki kłopoty wsi warmińskiej*, *Rzeczpospolita*, 1946, nr 164 z 16 VI; *Jesteśmy jednej krwi. Rozmowa z wicewojewodą olsztyńskim Bohdanem Korolewicz-Wilamowskim*, *Rzeczpospolita*, 1947, nr 269 z 30 IX.

cych na teren województwa Polaków. Budynki były puste bądź też zamieszkałe przez ludność, która uznawana za niemiecką przewidziana była do wywiezienia za Odrę. Często nowi osadnicy zastawali na gospodarstwach samotne kobiety z dziećmi, których mężowie, zmobilizowani do Wehrmachtu, nie wrócili z wojny. Zamieszkiwanie dwóch i więcej rodzin w jednej zagrodzie powodowało zrozumiałe zadrżnienia i konflikty. Uległy one gwałtownemu zaostrzeniu, gdy okazało się, że część dawnej ludności została zweryfikowana. Ludzie ci — wykazujący się stwierdzonym przez komisje weryfikacyjne polskim pochodzeniem — żądali wyłącznego prawa własności gospodarstw i wysiedlenia osadników. Stan ten spowodował wielką liczbę konfliktów, z których niektóre miały krwawy przebieg. Osadnicy, często ludzie z kresów wschodnich, znaleźli się w tragicznym położeniu. Bronili się przed wysiedleniem na inne gospodarstwa, tym bardziej że nierzadkie były wypadki, gdy zmuszani byli przez władze do opuszczania drugich, a nawet trzecich zagród z kolei. Spory o gospodarstwa pogorszyły stosunki na Warmii i Mazurach, prowadząc do pogłębiania się izolacji między poszczególnymi grupami ludności. Prasa, informując o tych zagadnieniach, pisała o działaniach podejmowanych przez władze administracyjne. Czyniły one starania zmierzające przede wszystkim do przesiedlania osadników na inne gospodarstwa⁵⁵. W sierpniu 1947 roku S. Witkowski na łamach „Robotnika” wystąpił przeciw praktyce zwracania zagród poprzednim właścicielom⁵⁶. Pisał, że ze swoimi roszczeniami występowali oni często „gdy gospodarstwo (...) [zostało] postawione w kulturze, wtedy (...) [zgłaszali się] o zwrot”. Zdaniem dziennikarza tzw. zrehabilitowani autochtoni mieli prawo starać się o rekompensatę, ale w postaci innego gospodarstwa. Do opisanych spraw nawiązywał autor tekstu zamieszczonego w październiku 1947 roku w „Gazecie Ludowej”⁵⁷. Pisał, iż polityka władz powodowała wśród repatriantów ze Wschodu rozgoryczenie i niechęć do pracy. Niejednokrotnie byli oni zmuszani opuszczać gospodarstwa po przepracowaniu na nich dwóch lat. Ciągłe nie rozwiązany problem jątrzył stosunki w terenie. Dziennikarz przestrzegał, że „jeżeli nie rozwiąże się jej [sprawy gospodarstw] w jak najszybszym czasie, może ona przynieść nieobliczalne w skutkach następstwa”. Nie były to ciche słowa. Według informacji autora w wielu wsiach repatrianci nie wykonywali zasiewów jesiennych. Złożoność zagadnienia była tym większa, że do 1949 roku duża grupa autochtonów nie złożyła wniosków o weryfikację. Utrwalało to stan niepewności wśród osadników, gdyż przedstawiciele ludności rodzimej mogli w każdej chwili — po ewentualnym zweryfikowaniu — wystąpić o zwrot gospodarstwa. Kwestie te zostały uregulowane dopiero w 1949 roku. Niemniej tryb załatwienia tej sprawy nie zadowolił żadnej ze stron. Wydaje się zresztą, że osiągnięcie w pełni zadowalających rezultatów nie było możliwe. Władze znalazły się wobec swoistej kwadratury koła. Polityka prowadzona dla pozyskania autochtonów wymagała przede wszystkim czasu. Oznaczało to pozostawienie na gospodarstwach ludzi, co do których istniało przypuszczenie, że zostaną w przyszłości uznani za Polaków. Jednocześnie należało przydzielić domy i ziemię ludziom z terenów zabużańskich, aby dać im możliwość jakiegokolwiek egzystencji. Nade wszystko zaś należało jak najszybciej odbudować rolnictwo i nie dopuścić do pogłębiania się sytuacji, gdy wielkie połacie ziemi leżały odłogiem. Powyższe uwarunkowania sprawiły, że niemożliwe stało się pełne zaspokojenie aspiracji i pretensji różnych grup ludności na Warmii i Mazurach.

⁵⁵ Por. *Mazurzy i Warmiacy — obywatele polscy pozostaną na swych gospodarstwach*, Rzeczpospolita, 1946, nr 238 z 30 VIII; *1600 osadników na Mazurach ma zwrócić gospodarstwa autochtonom*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 246 z 7 IX; Z. K., *Człowieka poznajemy po jego czynach. Osadnik na ziemi mazursko-warmińskiej skutecznie pokonuje trudności*, Głos Ludu, 1946, nr 314 z 15 XI; *Ciężkie problemy na Mazurach. Zwrot gospodarstw dla rdzennej ludności*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 315 z 16 XI.

⁵⁶ S. Witkowski, *Akcja przesiedlania powodzian z woj. warszawskiego na Mazury*, Robotnik, 1947, nr 225 z 19 VIII.

⁵⁷ Jot-ka, *Sprawa gospodarstw spornych kluczowym zagadnieniem Ziemi Mazurskiej*, Gazeta Ludowa, 1947, nr 275 z 6 X.

Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego i weryfikacja autochtonów nie odbywały się w pustce politycznej. W Polsce w latach 1945—1947 trwała walka o władzę między dominującym obozem skupionym wokół PPR a opozycją, której największą siłę stanowiło chłopskie Polskie Stronnictwo Ludowe. W 1948 roku, po rozbięciu legalnej opozycji, doszło do zlikwidowania PPS i walk wewnętrznych w samej PPR. W rezultacie tych wydarzeń oraz w wyniku „zjednoczenia” PPR i PPS powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Walka polityczna została w latach czterdziestych przeniesiona — wbrew zastrzeżeniom PSL, zgłaszanym Krajowej Radzie Narodowej — na tereny zamieszkałe przez ludność rodzimą. Na głosy tej ludności w referendum i wyborach liczyli komuniści proponując w 1946 roku ustawę, która nadawała autochtonom obywatelstwo polskie. Powyższe zagadnienia znajdowały odbicie (choć niezbyt często) w prasie głównych partii politycznych. W grudniu 1945 roku „Głos Ludu” przedstawił opinię wygłoszoną przez I sekretarza KW PPR w Olsztynie Michała Sokołowskiego na pierwszym zjeździe tej partii. Mówił on o konieczności zwrócenia większej uwagi na traktowanych dotychczas po macoszemu Mazurów: „Na ziemi mazurskiej reakcja nie jest wprawdzie zorganizowana w partię, ale wkradła się do aparatu państwowego, szczególnie do sądownictwa. Partia musi się więcej opiekować organizacją olsztyńską i ludem mazurskim, który przetrwał wieki germanizacji”⁵⁸. O wpływach PSL wśród ludności rodzimej pisał Józef Dubiel w gazecie PPR w lipcu 1946 roku. Poddał krytyce politykę partii chłopskiej wśród Warmiaków i Mazurów, dodając, że „podnosi [ona] wiele szumu wokół palących zagadnień, ale nie robi nic dla ich pozytywnego rozwiązania”⁵⁹. Autor artykułu zamieszczonego w „Głosie Ludu” w listopadzie 1946 roku podkreślał zasługi PPR dla ludności rodzimej: „Partia nasza przeciwstawia się kategorycznie wszelkim próbom krzywdzenia Mazurów lub jakiegokolwiek innej części ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych. Partia nasza walczy o całkowite odzyskanie tej ludności dla Polski”⁶⁰. W podobnym tonie wypowiadała się Zofia Pręcerek w reportażu zamieszczonym w „Głosie Ludu” w lutym 1948 roku⁶¹. Pisała o młodych autochtonach wstępujących do PPR. Jako przykład podawała dziewczynę imieniem Irma, której członkostwo wynikało z faktu, że „tylko Partia zapewnia uczciwą i słuszną drogę. Za jej przykładem poszło później wielu innych, którzy w tych stronach przeprowadzali wybory i czują się dumni z wyników”.

O skuteczności repolonizacyjnej działalności PPS wśród Mazurów pisał autor tekstu zamieszczonego w październiku 1945 roku w „Robotniku”⁶².

Zagadnienia czysto polityczne, dotyczące ludności rodzimej, znalazły odbicie również na łamach PSL-owskiej „Gazety Ludowej”. Władysław Mergel w kwietniu 1946 roku informował o wychodzących z kręgów PSL inicjatywach zmierzających do objęcia opieką skupisk ludności mazurskiej⁶³. W październiku autor publikacji zamieszczonej w organie PSL stwierdzał, że stronnictwo to zdobyło całkowite zaufanie ludności autochtonicznej. Dodał, iż „Przybysze» i autochtoni z całą świadomością znaleźli się w szeregach PSL, którego program i linia polityczna odpowiada im całkowicie”⁶⁴. Na

58 *O walce i pracy Partii. Dyskusja nad referatem politycznym tow. Wiesława w drugim dniu Zjazdu*, Głos Ludu, 1945, nr 330 z 12 XII.

59 J. Dubiel, op. cit.

60 L. G., op. cit.

61 Z. Pręcerek, *Dla nich to było zawsze «Verfluchtes Polnisches Land». Wrażenia z województwa olsztyńskiego*, Głos Ludu, 1948, nr 33 z 3 II.

62 S., *Miasto Żądźbork tętni życiem polskim*, Robotnik, 1945, nr 273 z 17 X.

63 W. Mergel, *Braterska pomoc dla ludności mazurskiej. Piękna inicjatywa Wojewody*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 117 z 29 IV.

64 *Zjazdy wojewódzkie PSL w Gdańsku i Olsztynie. Zwarta postawa chłopów*, Gazeta Ludowa, 1946, nr 293 z 24 X.

podstawie tych nielicznych wypowiedzi centralnych organów prasowych PPR, PPS i PSL można stwierdzić, że została w nich zawarta wyraźna intencja podkreślenia własnych zasług na polu przywracania ludności rodzimej Polsce oraz chęć ukazania wpływów, jakie dana partia uzyskiwała wśród autochtonów.

Prasa partyjna oraz rządowa „Rzeczpospolita” często w latach 1944—1948 podejmowały zagadnienia związane z ludnością mazurską i warmińską. Gazety poruszały niemal wszystkie kwestie związane z polityką polską na tych ziemiach: repolonizację autochtonów, sprawę gospodarstw spornych i inne. Wymienione kwestie omawiane były obszernie. Istniały jednak tematy, które podejmowano sporadycznie. Jednym z nich była sprawa epidemii chorób wenerycznych na terenach autochtonicznych. Problematyką tą zajmowała się jedynie opozycyjna „Gazeta Ludowa”. Przyczyny takiego stanu rzeczy były niewątpliwie polityczne. Pozostająca w rękach PPR cenzura nie dopuszczała do opublikowania tekstów, które ukazując gwałty popełniane masowo przez żołnierzy radzieckich także po zakończeniu wojny, mogły być uznane za krytykę kanonu, jakim była dla obozu PPR „niezachwiana” przyjaźń z ZSRR. Oparcie polityki partii robotniczych na tym kanonie spowodowało zapewne niepodjęcie tej kwestii w sposób nawet zawołany, tak jak uczyniła to „Gazeta Ludowa”. Prasa różnych odcieni politycznych w przeważającej większości artykułów wypowiadała się pozytywnie o polskości autochtonów i możliwości repolonizowania elementu częściowo już zgermanizowanego. Rzadkie były głosy wyrażające wątpliwości i zastrzeżenia w powyższej kwestii. Również popełniane w terenie błędy i nieprawidłowości w postępowaniu lokalnych władz sygnalizowane były przez dzienniki wszystkich trzech partii. Choć trzeba dodać, że czyniono to w niepomernie łagodniejszej formie, niż informowały o tym raporty z terenu otrzymywane przez centralne władze państwowe. Wydaje się na podstawie analizy tekstów, że zagadnienie pełnej normalizacji sytuacji w województwie olsztyńskim (jak również na innych terenach ziem zachodnich i północnych) znajdowały się w centrum uwagi tak PPR-owskiego „Głosu Ludu”, jak i chłopskiej „Gazety Ludowej”. Przy czym ta ostatnia prezentowała czasami bardziej trzeźwe i realistyczne spojrzenie na aktualną sytuację w terenie, aniżeli czyniły to w latach 1946—1947 „Głos Ludu” i „Robotnik”.

Centralne gazety partyjne prezentowały opinie, które odzwierciedlały poglądy rządu i partii politycznych. Pytaniem jest, czy drukowane teksty mogły wpływać i wpływały na realną sytuację w terenie, czy też, poza pewnym kręgiem, nie były w stanie spowodować zmian, np. we wzajemnych stosunkach autochtonów i osadników. O ile krytyka działalności administracji lokalnej wywołała określone skutki w postaci reakcji władz centralnych (w MZO regularnie czytano publikacje dotyczące tzw. ziem odzyskanych), o tyle codzienne współżycie różnych grup ludności nie mogło się szybko zmienić. Poglądy wyrażane w prasie centralnej często pozostawały dokumentami intencji ich autorów lub ugrupowań politycznych. Ich celem było również informowanie ludności mieszkającej na tzw. ziemiach starych o sytuacji na Warmii i Mazurach. Dla czytelników nie stykających się bezpośrednio z problematyką ludności autochtonicznej prasa stanowiła niewątpliwie źródło wiedzy. Stwierdzić można, że w stosunku do tej części obywateli prasa mogła spełniać rolę czynnika pozwalającego lepiej poznać i zrozumieć splot zagadnień dotyczących ludności rodzimej na ziemiach zachodnich i północnych.

DIE FRAGEN DER EINHEIMISCHEN BEVÖLKERUNG OSTPREUßENS IN DEN PRESSESPALTEN
DER POLITISCHEN HAUPTPARTEIEN IN DEN JAHREN 1944—1948

Zusammenfassung

Die Parteipresse und der Regierungsorgan „Rzeczpospolita“ griffen oft in den Jahren 1944—1948 die mit der masurischen und ermländischen Bevölkerung verbundenen Fragen auf. Die Zeitungen berührten beinahe all die auf die polnische Politik auf diesen Gebieten bezogenen Angelegenheiten und zwar: die Repolonisierung der Einheimischen, die Zuerkennung denen der polnischen Staatsangehörigkeit, das Zusammenleben der einheimischen mit der eingewanderten Bevölkerung, die Frage der umstrittenen Gehöfte u.a. Die genannten Angelegenheiten wurden ausführlich besprochen. Es gab jedoch auch solche Themen, die nur vereinzelt aufgegriffen wurden. Eins von denen war die Sache der Geschlechtskrankheitenepidemie auf den einheimischen Gebieten. Diese Problematik wurde lediglich durch die „Gazeta Ludowa“ aufgegriffen, was sicherlich von politischen Voraussetzungen abhängig gewesen sein konnte.

Die Presse verschiedener politischer Schattierungen äußerte sich in den meisten Artikel positiv über das Polentum der Einheimischen und eine mögliche Repolonisierung des teilweise schon germanisierten Elements. Selten waren die Stimmen, die Zweifel und Vorbehalte in bezug auf die genannte Frage zum Ausdruck gebracht hatten. Auch die in der Provinz begangenen Fehler und Mißbräuche der Lokalbehörden wurden durch die Tageszeitungen aller drei Parteien signalisiert.

Die von der Zentralpresse vertretenen Ansichten blieben oft nur Dokumente der Intentionen ihrer Autoren bzw. der politischen Gruppierungen. Deren Zielsetzung war auch die Informierung über die Lage in Ermland und Masuren der auf den sog. alten Gebieten ansässigen Bevölkerung. Für diejenigen Leser, die mit der Problematik der einheimischen Bevölkerung direkt nicht in Berührung kamen, war die Presse zweifelsohne eine Wissensquelle. Man kann feststellen, daß die Presse diesen Bürgern zu verhelfen vermag, das Verwickeltsein der Angelegenheiten der einheimischen Bevölkerung besser kennanzulernen und zur begreifen.